

Stanisław Zabierowski

Odpowiedź na uwagi prof. Józefa Dutkiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 57/1, 348-350

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

innym sensie, niż gdy mówi się o szkole krakowskiej czy warszawskiej. Termin „szkoła Askenazego” nie jest zresztą wymysłem historyków historiografii, lecz użyty był po raz pierwszy już w 1910 roku.

Józef Dutkiewicz

ODPOWIEDŹ NA UWAGI PROF. JÓZEFA DUTKIEWICZA

Pragnę — odpowiadając na uwagi prof. Dutkiewicza, wywołane moją rozprawą *Udział Askenazego i jego szkoły w genezie „Popiołów”* — ograniczyć się wyłącznie do spraw przez niego zakwestionowanych.

Na wstępie jednak ogólne co najwyżej stwierdzenia:

Mimo iż *Popioły* są powieścią historyczną, zawodowi historycy unikają ich oceny w ramach swoich kompetencji. A przecież nie da się zaprzeczyć, że stan wiedzy historycznej o epoce, którą sobie pisarz wybrał, pragmatycznie musiał zaważyć na jego wizjach i interpretacji historiozoficznej. Nie budował przecież Żeromski i wizji, i historiozofii ponad historią, lecz w powiązaniu z nią. Nim jednak uda się w sposób bardziej konkretny od dotychczasowych sposobów unacznnić dialog powieściopisarza z historią, nie dość jest szukać zależności jego *Popiołów* od takich tylko szkół jak warszawska czy krakowska, ale również od — chyba z nich wszystkich najważniejszej — szkoły Askenazego, specjalizującej się w badaniach nad przełomem XVIII i XIX wieku. Wszyscy, którzy zajmowali się oceną działalności naukowej lwowskiego historyka jako prywatnego uczzonego, a następnie docenta i profesora, czują się w obowiązku stwierdzić, że nikt inny, tylko on właśnie przyczynił się walnie do intensywnego rozwoju naszych badań nad historią lat 1791—1831 (pomijając inne zainteresowania). Przypisywać zaś samemu Żeromskiemu jakąś niezawisłość badawczą od współczesnej mu wiedzy historyograficznej jest sprawą co najmniej wątpliwą, stąd też potrzeba — lub coś znacznie więcej, bo konieczność — związania pisarza z konkretnie istniejącą sytuacją badawczą naszej historiografii, tym razem na przełomie XIX i XX wieku. Innymi słowy: nieomal monopolistyczne stanowisko Askenazego — mimo współczesnych głosów kytycznych z różnych stron — nie da się bez ujemnych konsekwencji przeoczyć.

Takie były właśnie moje ogólne założenia, gdym zbierał materiały do swej pracy o udziale Askenazego i jego szkoły w genezie *Popiołów* — słowo „udział” w tym wypadku nie oznacza ani wyłączności, ani też nie eliminuje z pola widzenia wszelkich innych możliwości. Jest to po prostu jeden z przypadków, dopuszczający istnienie innych; jakich? — to sprawa dalszych szczegółowych badań, których w sposób systematyczny nikt jeszcze nie przeprowadzał.

Jest rzeczą oczywistą, że podjęty przeze mnie temat uzasadniał poszukiwania materiałów z pierwszej ręki, ale — jak słusznie zaznaczył prof. Dutkiewicz — „nie zachowała się korespondencja Askenazego”. Co więcej, nie istnieją też ze strony Żeromskiego żadne materiały, jak mnie był uprzejmy poinformować prof. Pigoń, gromadzący od dość dawna listy Żeromskiego i do Żeromskiego, że w jego tekach nie ma nic, co by się odnosiło do *Popiołów* i świadczyło o sugestiach w stosunku do nich Askenazego i jego uczniów. Materiały zaś przekazane na ręce prof. Pigionia przez Michała Sokolnickiego dotyczą spraw późniejszych, bo przede wszystkim *Róży* i z nią związanych nieporozumień. Czyżby brak osobistych wyznań zamykał wszelkie możliwości badawcze? Jeżeli tak, w takim przypadku nie wolno pisać o Homerze, Dantem czy Szekspirze z wiadomych dobrze przyczyn. Zresztą do mojej dyspozycji stały materiały — kto wie, czy one zasługują na

miano zastępczych — mianowicie zachowane bruliony powieści historycznej Żeromskiego, i to w partiach, które dla omawianych spraw mają szczególne znaczenie. Nie budowałem tedy swych tez na „ruchomych piaskach” wątpliwych przypuszczeń, by po kolei stwierdzać z rezygnacją, jak w znanym wierszu Staffa, że „zburzyło się”. Budowałem na gruncie, który dla filologa ma wartość miarodajnego dokumentu. Czytając — nie raz, nie dwa — bruliony w kontekście z wersją drukowaną *Popiołów*, zauważyłem, że coś w brulionie dotyczącym zagranicznego wojażu księcia Gintułta znacznie odbiega od stereotypu powieściowego — książe pan zamiast jechać na południe do Włoch — udaje się wprost do Paryża na rozmowy ze swoim przyjacielem, Sułkowskim. Nie ma w pierwotnej redakcji ani Wenecji, ani Werony, nie ma jakże ważnej rozmowy pomiędzy Gintułtem a generałem Dąbrowskim. Wniosek z tego prosty: w pierwotnym zamierzeniu i w pierwotnej redakcji nie było miejsca na bezpośrednią obserwację legionistów na ziemi obcej — jedyną formą przekazu miała być narracja Ojrzyńskiego, która też w świetle rękopisu mieni się w oczach od najrozmaitszych uzupełnień wielkich i małych, w rodzaju marginaliów, doklejek, wstawek itp. Nic jednak bez przyczyny. Skoro Żeromski czuł się zobowiązany do przeredagowania rozdziału i skierował swego arystokratycznego bohatera na ziemię włoską, a następnie kazał mu się rozmówić z twórcą legionów, aby dać okazję Dąbrowskiemu do wygłoszenia apologii — do kogóż przemawiał? Do tych, którzy podawali w wątpliwość sens jego dzieła, sens przede wszystkim historyczny. I w tej kluczowej sytuacji widzę odgłos III Zjazdu Historyków w Krakowie i kontrowersji pomiędzy Askenazym a przeciwnikiem Dąbrowskiego i idei legionowej — Korzonem, jako autorem monografii o Kościuszcze.

By zasługi historyka lwowskiego pojąć i ocenić ich przełomowe znaczenie dla rehabilitacji Dąbrowskiego, legionów, epoki napoleońskiej, itp., nie dość jest cytować jego tylko wystąpienie zjazdowe, trzeba wziąć pod uwagę antecedencje. Z wielu dowodów wybiorę zaledwie parę — jeden, dwa, trzy.

W[iktor] C[zermak] w związku z pracą Gustawa Meinerta, drukowaną w „Przewodniku Naukowym i Literackim” w r. 1886, pisał w roku następnym w „Kwartalniku Historycznym”:

„Tak mało u nas zajmują się w ogóle historią czasów Polski porozbiorowej, tak trudno dowiedzieć się z nielicznych książek o życiu i dziełach bezpośrednio nas poprzedzających pokoleń, że wypada poczytać p. Meinertowi za zasługę już to samo, iż [...] zabrał się do opracowania jednego choćby epizodu z dziejów polskich legionów [...]”.

Henryk Lisicki oceniając pracę Sulimy *Polacy w Hiszpanii 1808—1812* wypowiedział swój sąd o niezwykle spornej po dzień dzisiejszy sprawie i rozstrzygnął ją „na dwoje”:

„Ślepa wiara w gwiazdę Napoleona, ślepe przywiązanie do jego osoby było charakterystyczną cechą ówczesnego społeczeństwa naszego, rodzicielką wielu szkód dla narodu i także mnóstwa bohaterskich czynów [...]”.

„Kwartalnik Historyczny” zaś po podaniu do wiadomości w r. 1900 konkursu rozpisanego przez Czytelnię Akademicką we Lwowie na tematy historyczne z lat 1791—1831 pospieszył z zachętą:

„Z radością witamy powyższy konkurs, jako pocieszający objaw zdrowego kierunku, wytkniętego młodzieży uniwersyteckiej przez zacnych przewodników [...]”.

Pisało się wówczas o „odmłodzeniu historii”, aby w konsekwencji móc stwierdzić:

„Przez gruntowne opracowanie dziejów naszych w ostatniej epoce zyskamy

to, czego domagać się mamy prawo i powinność — zyskamy prawdziwe osądzenie stosunku naszego do wrogów”.

Na takim głównie tle staje się bardziej zrozumiałe i uzasadnione zjazdowe wystąpienie Askenazego, i on — nie kto inny — był głównym inicjatorem „odmłodzenia historii”. Wspomniany dotychczas jakby mimochodem lwowski konkurs — tak pod względem zasięgu czasowego jak i pod względem wymogów metodologicznych — pokrywa się całkowicie z Askenazowskim warsztatem badawczym, zrazu mistrza, w krótkim czasie jednego z tych, którzy umieli skupić wokół siebie pełnych zapału uczniów.

Dla Żeromskiego te ogólne tendencje mogły być obojętne, nie mogły być jednak obojętne stanowiska badawcze Askenazego z lat 1900 i 1901, kiedy *Popioły* istniały jeszcze w wersji brulionowej, kiedy z partiami historycznymi miał pisać jeszcze liczne kłopoty. Obok więc referatu zjazdowego i dyskusji na ten temat — należy mieć na uwadze głównie dwie jego publikacje, drukowane w „Bibliotece Warszawskiej” w zasygnalizowanym już okresie czasu, więc *Stan i potrzeby historiografii polskiej w zakresie dziejów nowszych i najnowszych* oraz *Pożegnanie stulecia*; *Pożegnanie* przede wszystkim, dlatego że współgra ono z powieścią historyczną Żeromskiego i co do czasów, i co do położenia w trzech rozmaitych zaborach: rosyjskim, pruskim i austriackim — z pewnym oczywiście wyjątkiem. Co wolno było Askenazemu pisać z zachowaniem ostrożności wobec carskiej cenzury o zaborze rosyjskim, Żeromski mógł zaledwie przemycić przy pomocy języka ezopowego. Dwie przeze mnie wymienione publikacje historyka z „Biblioteki Warszawskiej” mają jeszcze dodatkową siłę pociągającą w stosunku do powieściopisarza — tamże w r. 1900 ogłosił Antoni Potocki swą entuzjastyczną ocenę *Ludzi bezdomnych*, a wiadomo, jak Żeromski był wrażliwy na oceny swojego, jakże jeszcze skromnego, dorobku.

Na drugi punkt uwag prof. Dutkiewicza nie czuję się w obowiązku odpowiadać, nie interesował on mnie, skoro całą uwagę skoncentrowałem na jednym z epizodów *Popiołów* i nie wybiegałem myślami i ocenami w czasy przyszłe, a tym bardziej w rozległą problematykę oddziaływania stylu młodopolskiego. Odmówiłem sobie nawet przyjemności rozpatrywania dalszych powiazań Żeromskiego z działalnością naukową autora monografii o Łukasińskim — ze względu na *Wszystko i nic* — oraz autora przekrojowej pracy *Gdańsk a Polska*, obowiązującej — dzięki cennej bibliografii i godnym przypisom — twórcę *Wiatru od morza*. Przecież i w tytule mojej pracy figurują tylko *Popioły*, a nie całość działalności pisarskiej Żeromskiego.

Czy Szczerba jest pseudonimem, nie wiem, pod tym nazwiskiem figuruje w *Bibliografii zawartości „Krytyki”*, pod tym nazwiskiem figuruje również w monografii o Askenazym prof. Dutkiewicza. Dla mnie sprawy co najmniej małej wagi.

Wyjaśnienie dotyczące istnienia „szkoły lwowskiej” w znaczeniu „szkoły Askenazego”, w odróżnieniu od takich historyków, jak Liske, Balzer, Wojciechowski — nie wymaga dalszych komentarzy, chyba że ktoś ma ambicje mentorskie...

Kończę. Pracując nad *Popiołami* od jakiegoś czasu, proszę każdego kompetentnego historyka o uczestnictwo w pracy. *Źródła historyczne „Popiołów” Żeromskiego* A. Grodzickiego to zaledwie początek, a gdzież dalsze etapy poszukiwań? Historycy przełomu XVIII i XIX w. mogą się do tego waleń przyczynić. Czy przyczynił się do tego prof. Dutkiewicz swymi uwagami, sąd nie do mnie już należy.

Stanisław Zabierowski